

DOM NIEPOTRZEBNYCH KOBIECI

Druqa sztuka Teatru Polskiego z Warszawy w Londynie 23.6.57

G.N. 154/55

Oceny sztuki Zofii Nałkowskiej „Dom kobiet” bywały już różne, od najlepszych do najgorszych. Dla publiczności pragnącej przyjemnej rozrywki jest to rzecz „nudna”, dla zwolenników natomiast poważniejszej problematyki psychologicznej jest to arcydzieło. Dla przeciętnego człowieka jest to jednak przede wszystkim bardzo realistyczny obraz życia, szarego, ale tego właśnie, z którym spotykamy się codziennie. Zwłaszcza, gdy rzecz jest tak świetnie wystawiona i odegrana, jak to uczynił Teatr Polski z Warszawy w Londynie.

„Dom kobiet” to dom kobiet nikomu już niepotrzebnych: starszych, przeważnie wdów, rozwódek, babek, cioć, dzieci i wnuków, z których każda osoba przeżywa własne życiowe dramaty, żyje wspomnieniami, dom, w którym ten właśnie splot wspomnień i dramatów tworzy gąszcz psychologiczny, dość zawiły i trudny, ale pozwalający śledzić z ciekawością przemiany ludzkich, kobiecych uczuć, ich boleści, radości i smutki. Jest to także studium charakterów ludzkich, w którym kontrasty charakterów dają akcji żywość, wbrew opiniiom o rzekomej monotonii. Nie ma tam ról męskich, ale wszystkie sprawy dotyczą spraw męczyzn.

Mieczysława Cwiklińska, jako Julia Czerwieńska, znakomite uosobienie charakteru, kontrastującego ze wszystkimi innymi, przypomniała co starszym i w średnim wieku emigrantom swą niezrównaną postacią z polskich teatrów i filmów przedwojennych. Rola starszej pani, wdowy, o uosobieniu łagodnym i pogodnym, pełnej humoru i sentymentu dla minionej młodości i jej uroków, wybiła się zdecydowanie na czoło zespołu, zwłaszcza w wykonaniu tak doskonałej artystki. Nic dziwnego, że poczynając od burzliwych okłasków przy pierwszym pojawieniu się Cwiklińskiej na scenie, niemiłosiernymi brawami każdą prawie z jej dalszych, kolejnych kwestii. W Cwiklińskiej jest urok starej polskiej matrony, która posiada sekret pogodnego przeżywania starości



Seweryna Broniszówna w roli Marii Łanowej i Justyna Kreczmarowa w roli Ewy Łasztówny.

Wielu polskim starszym paniom na emigracji przydałaby się nauka tego sekretu, który, na przykład, obcy był nawet innym mieszkankom domu kobiet.

Janina Muclingrowa w roli prababki Celiny Bełskiej oddała doskonale postać staruszki w każdym ruchu, słowie, geście i wyrazie twarzy. Na tej twarzy można było wyczytać znajomość życia i spraw ludzkich, wiele sympatii i życzliwości dla wszystkiego i wszystkich, wiele pobbłażania dla upadków i grzeszków licznych członkiń wielkiej rodziny. Seweryna Broniszówna z talentem zagrała rolę surowej, zasuszonej, załataniej w gospodarstwie wdowy Marii Łanowej, której główny problem, problem córki, także świętej wdowy Joanny Nielewiczowej w także świetnym wykonaniu Zofii Lindorfówny, stał się centralnym węzłem dramatycznym sztuki. Zdzisława Życzkow-

ska dała idealną kreację Tekli Bełskiej, najsurowszego charakteru sztuki i głównej antagonistki dobru dusznej Cwiklińskiej-Czerwieńskiej. Róża Byleńska, rozwódka, w osobie Karoliny Lubieńskiej oraz Justyna Kreczmarowa jako panna Ewa Łasztówna dopełniły całości znakomitego zespołu nie wspominając Janiny Sokołowskiej, jako gospodyni, bardzo dobrej postaci, w sam raz charakterystycznej.

Reżyseria Marii Wiercińskiej, dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzetelskiego. Sztuka na pewno warta zobaczenia, bo rzadko można w Londynie obejrzeć równie dobry teatr, równie dobrą grę.

T. B.